GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 2 | Toruń, wtorek 5 stycznia 1926 | Rok 4

Od czego zacząć naprawę?

Nowy rok ma być, jak to już zaznaczyliśmy w poprzednich numerach, **rokiem naprawy naszych stosunków państwowych — a szczególnie stosunków gospodarczych.**

Wobec tego stawimy sobie zapewne pytanie **od czego (a także i od kogo) zacząć tę naprawę?** Jasnem bowiem jest, że nie można spraw państwowych tak odrazu zreperować jak np. maszynę fabryczną albo zegarek. Dlaczego?

Dlatego, że **życia państwowego nie można tak zastanowić jak zegarka albo maszyny fabrycznej,** aby wadliwie funkcjonujące części naprawić, względnie zastąpić je innemi — nowemi.

Państwo pod tym względem więcej zbliżone jest do gospodarstwa, gdzie również powoli i stopniowo gospodarkę naprawiać trzeba.

Otóż co zrobi gospodarz, który czy to na podstawie obliczeń noworocznych lub też na podstawie innych dowodów przekonał się, że dotąd źle gospodarzył i gospodarkę swą naprawić pragnie?

Przedewszystkiem zacznie się on **zastanawiać nad tem, co jest przyczyną i głównym powodem tej złej gospodarki.** A gdy do tego dojdzie, będzie się starał usunąć najpierw **największą wadę.**

Ten sam sposób zastosować trzeba i w naszem życiu państwowem.

A główną winą naszej wadliwej państwowej gospodarki jest to, że **nasza maszyna państwowa obracała się dotąd na lewo, zamiast obracać się na prawo.**

Prędzej u nas w Polsce nie nastąpią czasy istotnej naprawy, dopóki ten ruch naszej maszyny państwowej się nie zmieni.

Tego jednak jeszcze większość narodu polskiego nie widzi, a raczej widzieć nie chce. Jad lewicowych haseł wżarł się — jak to już wzmiankowaliśmy — tak mocno w dusze wielkiej części naszego narodu, iż **o ogólnym odwrocie słuchać nie chce. — Muszą nas nauczyć dopiero dalsze klęski.**

Tylko w pewnej dziedzinie — a mianowicie **w dziedzine gospodarczej — tam** większość narodu naszego przyznaje nam, prawicowcom, powoli rację i pod wpływem tejże opinji socjaliści dali się skłonić do przyłączenia się do koalacyjnych, to jest złączonych rządów, jakie mamy obecnie w Polsce. A dowodem zmiany przekonań u lewicowych sfer społeczeństwa jest np. to, że zgodzili się oni na **zmniejszenie wydatków państwowych,** obcięcie pensyj urzędniczych i różne a bardzo liczne redukcje urzędników.

Jest to ofiara nie tyle wielka ile bolesna, zwłaszcza, że następuje ona akurat w najcięższej dla nas chwili, gdy tak trudno o kawałek chleba i tylu ludzi znajduje się bez pracy. Niestety właśnie wśród sfer urzędniczych było dużo zwolenników gospodarki lewicowej i to się mści.

Ta ofiara jednak naszem zdaniem nie wystarcza. Jeżeli się bowiem głębiej zastanowimy nad przyczyną naszego złego stanu gospodarczego, to przekonamy się, że tkwi ona głównie w tem, że **za wiele z zagranicy przywozimy, a za mało zagranicę wywozimy.** A to znowu z jakiego powodu? Dlatego ponieważ nasza wytwórczość, nasze wyroby fabryczne są **tak drogie, że ich nietylko zagranicą nikt nie chce, ale nawet w kraju nikt zakupywać nie jest w stanie.**

Z tego to powodu fabryki stoją, a robotnicy nie mają pracy, ludność zaś swoje zapotrzebowania pokrywa wyrobami zagranicznemi, które mimo wysokiego podatku czyli cła są tańsze niż wyrabiane w kraju.

A dlaczego wyroby krajowe są takie drogie? Otoż fabrykanci zwykle zwalają winę na **robotnika,** że za dużo pobiera a za mało pracuje.

Twierdzenie takie, jak to zaznaczyliśmy kilkakrotnie, jest **kłamliwe.** Prawdą wprawdzie jest, że **wydajność pracy robotnika fabrycznego w Polsce zmalała, bo lewicowcy nasi sądząc, że Polskę się odbuduje lenistwem a niwy nasze same się pokryją złotemi kłosami zbóż, gdy** próżnować będziemy, zaprowadzili w Polsce 6 względnie ośmiugodzinny dzień pracy dla wszstkich a nawet **chętnym do pracy więcej pracować nie pozwolili.**

(Niedawno zapadł w tej sprawie wyrok sądowy, zasądzający obwinionego o przedłużania czasu pracy na miesiąc więzienia — wyrok hańby!)

Ale co do płac, to — jak każdy przyznać musi są one dzisiaj **wprost opłakane.**

Stąd też przyczyną drożyzny wyrobów krajowych są także inne okoliczności.

Wyliczyliśmy je już po części w dawniejszych artykułach, składają się na nie **nieodpowiednie podatki** (patenty), **wysokie procenty,** ale głównie **nienasycona żądza rychłego wzbogacenia się, nieumiętność kalkulacji, niewspomierne wynagrodzenia dyrektorów fabryk** (Goplana, dyrektorzy zakładów górnośląskich) i **całkiem niekupiecka orjentacja naszych przedsiębiorców,** którzy w gonictwie za natychmiastowymi zyskami wskutek wygórowanych cen tracą i zyski i kapitały.

To jest najgłówniejsza przyczyna naszych niedomagań gospodarczych i tu nastąpić powinna najpierw naprawa.

Czy na nią wejdziemy? Narazie sądząc po niektórych objawach, o które potrącimy później, tego nie widać.

A jednak na tem właśnie polu naprawa nastąpić musi i to natychmiast.

— * —

Nowe burze żywiołowe w Europie.

BURZA NA BAŁTYKU.

31. zm. w południe w zatoce gdańskiej szalała tak silna burza, że stojący na kotwicy w porcie gdańskim statek francuski „Chateu Lafite“ zerwał się z kotwicy. Wezwane na pomoc 4 holowniki z trudem uratowały go od dalszego niebezpieczeństwa.

WYLEW SEKWANY.

W Paryżu rzeka Sekwana podnosi się w dalszym ciągu, zalewając bulwady. Z powodu przyboru wody w Marnie i Sekwanie sytuacja na przedmieściach miasta staje się poważną.

NOWA BURZA NAD ANGLJĄ.

W nocy przedsylwestrowej zerwała się znowu w Anglji szalona burza, której towarzyszyły obfite deszcze.

Najwyższa szybkość wiatru, jaką zanotowano, wynosiła 83 mile na godzinę. Barometr zapowiada również burzliwą pogodę na całej przestrzeni północnej Europy od Atlantyku do Uralu.

W dniu wczorajszym zanotowano nowe wylewy rzek i strumieni górskich szczególnie obfite w Walji i środkowej Anglji.

W Worcestershire woda zalała drogi i łąki na przestrzeni dziesiątka mil.

W dolnym biegu Tamizy woda podniosła się do poziomu brzegów.

Jad donoszą z Hamburgu, na Atlantyku szaleją gwałtowne burze tak, iż nawet największe okręty pasażerskie przybywają ze znacznem opóźnieniem.

POWÓDŹ W BELGJI.

Jak donoszą z różnych stron Belgji, powódź przeszła już swój punkt kulminacyjny i wody w rzekach wszędzie zaczynają opadać.

POWÓDŹ W NIEMCZECH.

Katastrofa powodzi na Renie przybiera z każdym dniem coraz większe rozmiary. W najbliższych 12 godzinach należy się spodziewać nowego przyboru wody. Komunikacja uliczna odbywa się jedynie przy użyciu łodzi. Ewakuowana ludność z zagrożonych domów policja umieściła w przygotowanych na ten cel kwaterach.

Wylew Renu osiągnął wczoraj najwyższy swój stan dochodzący po południu do 9,80 metra. Nad wieczorem wody zaczęły powoli opadać. Największe spustoszenia powstały w mieście Neuwied, gdzie wody Renu płynęły na szerokości półtora kilometra zalewając miasto 2 i pół metrową warstwą wody. Prąd wody był tak silny, iż komunikację na ulicach można było utrzymać jedynie przy pomocy łodzi motorowych. Opróżnionych zostało zgórą 1000 mieszkań, z których znaczna część będzie już niezdatną do użytku. Również na Menie i szeregu innych rzek wody zaczęły powoli opadać. Koło Wegeleben wskutek silnych uderzeń fal załamał się most pod pociągiem towarowym, przyczem szczęśliwie obeszło się bez ofiar w ludziach. Pruski prezydent Hoersing bawi w okolicach nawiedzonych powodzią, by przygotować akcję pomocy dla powodzian.

TRZĘSIENIE ZIEMI W JUGOSŁAWJI

Dnia 1 stycznia o godzinie 7 wieczorem odczuto na całym obszarze Jugosławji od Fiume do Zary silne trzesięnie ziemi, które w szeregu miast wyrządziło dużo szkód. We Fiume i Suraku powstała wielka panika.

Związek państw Anglji, Włoch i Grecji przeciw Turcji i Rosji.

Prasa włoska pilnie komentuje spotkanie Mussoliniego z Chamberlainem. Uważa się, iż spotkanie to ma na celu zapoczątkownie akcji dl stworzenia sojuszu angielsko-włosko-greckiego, celem przeciwstawienia się zawartemu ostatnio sojuszowi turecko-sowieckiemu. Grecja, którejby nadano charakter mocarstwa, miałaby za zadanie pilnie obserwować wypadki na Bałkanach, z drugiej strony miałaby równoważyć zakusy Włoch na tamtejszym terenie. „Tribuna“ twierdzi, iż inicjatywa nowego sojuszu wyszła od Chamberlaina.

„Daily Herald“ donosi, że na konferencji Chamberlaina z Mussolinim omawiano zawarcie sojuszu angielsko-włosko-greckiego przeciw Turcji. Anglja zapewniła sobie w Locarno, poparcie ze strony Francji na Wschodzie. Próby utworzenia powyższego sojuszu uchodzą za posunięcie wymierzone przeciwko Rosji.

CZY ZACIERANIE ŚLADÓW?

Redaktor dyplomatyczny „Sunday Express“ twierdzi, że zdaniem londyńskich kół dyplomatycznych, konferencja odbyta w Rapallo pomiędzy Chamberlainem a Mussolinim nie doprowadziła do rezultatu spodziewanego przez Mussoliniego. — Mussolini pragnął rzekomo dowiedzieć się od Chamberlaina, czy angielski rząd w sprawie długów międzysojuszniczych żywi w stosunku do Włoch równie życzliwie zamiary, jak w stosunku do Francji i również zaofiarować Anglji ewentualną pomoc wojskową na bliskim wschodzie.

Chamberlain jednakże nie mógł nic więcej odpowiedzieć, jak tylko, że sprawa długów musi być w całości pozostawiona angielskiemu kanclerzowi skarbu Churchilowi.

„GRANICE USTĘPLIWOŚCI“.

Biura Reutera ogłasza następujący komunikat: Od czasu rozmowy, którą 10 dni temu odbył premjer Baldwin z ambasadorem tureckim, powstały w sprawie Mossulu nowe okoliczności. Podczas ostatniej sesji Rady Ligi Narodów delegacja turecka została poinformowana o gotowości rządu angielskiego do podjęcia rokowań z Turcją, na podstawie decyzji Rady Ligi Narodów. Premjer Balwin dał dalszy dowód ustępliwości Anglji, przyjmując ambasadora tureckiego i powtarzając wobec niego życzenie Anglji osiągnięcia porozumienia z Turcją. Od tego czasu rząd turecki nie udzielił żadnej odpowiedzi na propozycje angielskie. Przeważa pogląd, że rząd angielski posunął się do ostatecznych granic ustępliwości.

Awantury noworoczne w Poznaniu.

Z Poznania donoszą:

Noc sylwestrowa zaznaczyła się, niestety, całym szeregiem bardzo brzydkich ekscesów. Już nad wieczorem ulice zaroiły się wielką liczbą ludzi, którzy byli bardzo pod dobrą datą. W miarę zbliżania się północy ruch na ulicach wzmagał się, a z nim coraz to częściej wybuchały awantury uliczne. Około godz. 11 już zewsząd słychać było pijackie ryki tu i owdzie, wystrzały, detonacje rakiet itd. Awantury z pijakami zachodziły nadzwyczaj często. I tak nakrótko przed północą na ulicy św. Marcina współpracownik nasz zauważył aż pięć awantur równocześnie.

Aż do północy awantury te miały charakter zwykły, nieszkodliwych, choć grubjańskich zajść. Obchodzono zakończenie roku może wesoło, lecz zato bardzo mało dowcipnie.

Już przed północą policja, pozostająca w ostrem pogotowiu miała pracy po łokcie. Zielony wóz był w ciągłym ruchu. — Wśród osób przytrzymanych, podpadał duży procent osobników, których w innych okolicznościach zwykliśmy zaliczać do płci pięknej.

Po północy nieszkodliwe zajścia pijackie przybrały niestety charakter ekscesów ulicznych w najgorszem tego słowa znaczeniu. W pewnej chwili tłumy przechodniów na pl. Wolności zakotłowały się, rozległy się krzyki, wygrażanie pod adresem posterunków policji i nadbiegających posiłków. Posypały się kamienie i rozległy się strzały — jak się zdaje ślepe. Kilka band wyrostków zaczęło przebiegać plac Wolności i tłuc kamieniami szyby w oknach wystawowych. Zaczęto rabować okna.

Pogotowie policji bardzo szybko rozpędziło tłumy, i rozpoczęła się po placu Wolności gonitwa za pijanymi i rzezimieszkami. Okazało się wówczas, że olbrzymia większość awanturników rekrutowała się z 16 do 20-letnich wyrostków, których w krótkim czasie powyłapywała policja, przy nadzwyczaj intensywnej pomocy publiczności.

Szkody, wyrządzone ponurą zabawą sylwestrową, w tej chwili nie dadzą się jeszcze ocenić. W każdym razie dochodzą do setek tysięcy złotych, sądząc po wielkiej ilości stłuczonych tafli kryształowych

Wykluczenie posła Jana Dąbskiego z „Wyzwolenia“.

Wczoraj obradował przez cały dzień zarząd główny „Wyzwolenia“ i większością 22 głosów na 28 uchwalił rezolucję wykluczenia posła Jana Dąbskiego ze stronnictwa, ponieważ rozbija stronnictwo łamie karność klubową, intryguje celem zaspokojenia ambicyj osobistych, lekceważy władzę stronnictwa, uważając siebie za jedyny autorytet w klubie.

Dalsza rezolucja w sprawie posła Bryla zapadła w myśl uchwały kongresu.

Przed wczorajszem wykluczeniem posła Dąbskiego zaszły wypadki, które pozwalały przypuszczać, że w Wyzwoleniu fermentuje bardziej, aniżeli się tego spodziewano. Posłowie Bujak, Chyb, Ledwoch Niedzielski, Waleron, Dąbski i kilku innych zwróciło się do kasy sejmowej z prośbą, by im nie odciągać, jak zwykle, przy odbiorze diet na 1 stycznia składki klubowej. Zapowiadało to wystąpienie czynne tych członków klubu. Chcąc się uchronić przed secesją wykluczył zarząd posła Dąbskiego a innym zagroził temi samemi środkami. Poseł Dąbski, który wczoraj był na wiecu wdroży niezawodnie jakieś kroki przeciw uchwale zarządu głównego.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE.

W Krakowie policja aresztowała na mocy nakazu prokuratora Tadeusza Philippiego dyrektora krakowskiej filji Polskiego Banku Przemysłowego, oskarżonego o dokonywanie różnych niedozwolonych operacyj bankowych. Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie w sferach finansowych, gdyż aresztowany znany był jako dyrektor i członek zarządu Polskiego Banku Przemysłowego, członek wielu rad nadzorczych i komisyj rewizyjnych, towarzystw i spółek akcyjnych w Krakowie.

FRANCJA.

UCHWALENIE PROWIZORJUM BUDŻETOWEGO NA STYCZEŃ.

Po posiedzeniach, które trwały przez całą noc izba i senat uchwaliły ostatecznie prowizorjum budżetowe na styczeń 1926 r., poczem odroczyły się do dnia 12. stycznia.

ANGLJA.

ARESZTOWANIE 400 KOMUNISTÓW.

Do tutejszych pism donoszą z Aten, że policja grecka aresztowała w ostatnich dniach 400 komunistów i że będą oni natychmiast deportowani na wyspy morza Indyjskiego.

CHINY.

ZAMORDOWANIE GENERAŁA CHIŃSKIEGO.

Donoszą z Pekinu, że generał Hsu-Szu-Czeng został zamordowany. Był on bardzo popularny pod przezwiskiem „małego Hsu“ i przez pewien czas wywierał duży wpływ na rząd Tuan-Czi-Jua, którego był sekretarzem prywatnym.

KATASTROFA PODCZAS ZABAWY.

Na turnieju kwiatowym w Pasadame w Kalifornji zawaliła się trybuna, na której znajdowało się 500 osób. 236 osób zostało ciężko rannych.

Życzenia noworoczne w Warszawie.

W Nowy Rok o 1 ministrowie i kierownicy ministerstw składali w pałacu Rady Ministrów życzenia noworoczne p. prezesowi Rady Ministrów Skrzyńskiemu. Poza tem złożyli życzenia prezesowi Rady Ministrów przedstawiciele municypalności m. Warszawy w osobach prezesa rady miejskiej sen. Ignacego Balińskiego oraz prezydenta miasta p. Władysława Jabłońskiego.

W dn. 1 stycznia o godz. 10 rano składali p. Prezydentowi Rzplitej w Belwederze życzenia noworoczne członkowie personelu kancelarji cywilnej i adjutantury generalnej oraz oficerowie szwadronu i kompanij przybocznych. W imieniu wszystkich przemówił gen. Zaruski. O godz. 10.45 p. Prezydent Rzplitej w otoczeniu świty udał się na Zamek, gdzie go powitał szef protokółu oraz personel zarządu Zamku. Po krótkiej cichej mszy w kaplicy zamkowej składali kolejno życzenia p. Prezydentowi Rzplitej ks. kardynał Kakowski, marszałkowie Rataj i Trąmpczyński, p. prezes Rady Ministrów Skrzyński na czele całego gabinetu, prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, prezes Sądu Najwyższego i prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Tymczasem w sali rycerskiej zgromadził się cały korpus dyplomatyczny. W imieniu korpusu przemówił do p. Prezydenta Rzplitej nuncjusz apostolski msgr. Lauri w te słowa:

Panie Prezydencie! W imieniu moich czcigodnych kolegów z korpusu dyplomatycznego mam wielki zaszczyt przedstawić Waszej Ekscelencji oraz krajowi, którego losami kieruje Pan z taką godnością — nasze życzenia szczęścia i pomyślności. Każdy początek roku, który znaczy nowy etap w życiu ludzkiem, skłania nas do myślenia, do skupienia się i do sformułowania naszych życzeń. Tradycyjny zwyczaj, który gromadzi w tym dniu rodziny i przyjaciół, zbiera również dookoła Pana, Panie Prezydencie, w tej sali historycznej przedstawicieli prawie wszystkich części cywilizowanego świata. Przybywają oni złożyć Waszej Ekscelencji i Pańskiej szlachetnej Ojczyznie w imieniu własnem oraz szefów państw, których mają zaszczyt reprezentować, swoje uszanowanie i najszczersze życzenia. To uszanowanie i te życzenia są również symbolem tego prawdziwego braterstwa ludzkiego, które żyje w aspiracjach wszystkich i bez którego nie można wyobrazić sobie istotnego postępu, czy to moralnego, czy też materjalnego świata. Niech Boska Opatrzność zrealizuje te życzenia i sprawi, aby rok, którego początek witamy radośnie, stał się dla Polski, jak również i dla całej ludzkości rokiem pokoju, wielkości i postępu.

P. Prezydent Rzplitej odpowiedział na to przemówienie temi słowy:

Księże nuncjuszu! Dziękuje serdecznie za życzenia, które Wasza Ekscelencja mi wyraził. I ze swej strony pragnę złożyć podobne życzenia monarchom, naczelnikom państw i narodom a także osobiście i bardzo serdecznie panom, którzy ich tak godnie reprezentujecie. Dzień uroczysty, który jest początkiem nowego roku, skłania nas teraz — jak to słusznie W. E. tylko co zaznaczył — do sprecyzowania życzeń i pragnień, które stale żywimy. Odnoszą się one w pierwszej mierze do najdroższego dla ludzkości ideału — solidarności narodów, opartej na najwznioślejszych zasadach sprawiedliwości, pokoju i wzajemnej współpracy. Rok, który upłynął był świadkiem dokonanego wysiłku w kierunku zrealizowania tego programu i zaznaczył się dokonaniem pracy mężów stanu, uwieńczonej układami w Locarno, które stanowią trwałą podstawę dla dalszego rozwoju, owocnej i pokojowej współpracy tak w zakresie politycznym, jak i ekonomicznym. W nadziei, że nastała nowa era dla narodów, pragnących zbierać owoce pomyślności i szczęścia, które niechybnie będą rezultatem tych dowodów dobrej woli i zaufania wzajemnego — witam wraz z panami przyjście roku 1926, który będzie — wierzę w to mocno — rokiem pokoju i postępu.

Po skończonych przemówieniach p. Prezydent Rzplitej przywitał się z członkami korpusu dyplomatycznego i po skończonem cercle opuścił salę. Następnie p. Prezydent Rzplitej poprzedzany przez dyrektora protokółu, w otoczeniu świty i członków rządu przeszedł przez dalsze sale Zamku, w których zgromadzone były delegacje duchowieństwa, Senatu, Sejmu, generalicji, ministerstw, centralnych urzędów, senatów wyższych zakładów naukowych, władz miejskich oraz przedstawiciele instytucyj i zrzeszeń prywatnych. Po krótkiej rozmowie z członkami rządu p. Prezydent Rzplitej opuścił Zamek o godz. 12.45.



SPÓR GRANICZNY POMIĘDZY CHILE I PERU.
Były prezydent chilijski Alessandri odwiedza prowincje graniczące z Peru, w których ma się odbyć plebiscyt. Ilustracja nasza przedstawia powitanie prezydenta przez dzieci szkolne.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

— Malarz. Odniosłem panu Dobrodziejowi zamówiony portret jego pradziadka starosty.

— Bankier. Ja się namyśliłem, i oddam panu 10 złotych, a niech go pan przerobi na kasztelana.

Rozmaite szkody coraz większe utwierdzały go w tej myśli, że mu się już nic nie uda, że tu kres jego powodzeń. W tym czasie spłonęła jego gorzelnia, umarł jego siostrzeniec, którego miał w zapasie dla postrachu panny Kamilli; potem, gdy dawał dyspozycje przy budowaniu wielkiego magazynu, spadł człowiek ze stropu, na który zaciągano belki, o krok od prezesa i nogę złamał. Był to ten sam którego nie tak dawno dziadzio wybił. Widok ten przeraził prezesa, i myśl jakaś sprawiedliwości wyższej, surowej i nieubłaganej, jak błyskawica przedarła się boleśnie przez jego głowę. Stał się więc jeszcze posępniejszym, bardziej irytującym się, i chudł widocznie. Ale że to był człowiek jak najmniej duchowy, chociaż miał rozum i przebiegłość, im więcej się w nim odzywała dusza, a odzywała się trowgą i straszącym głosem, [illegible] więcej dogadzał swojemu ciału i [illegible]iloweam ukontentowaniem chciał za-[illegible]ć ciągłe szeptanie niespokojnego serca. Jadł więc wykwintniej, więcej i częściej niż dawniej, spijał najdroższe wina, odziewał się w kosztowne jedwabie miękkim puchem starał się sen przywołać.

Raz, poniósłszy jakąś znaczną stratę, mocno zirytowany siadł do obiadu; stół był zastawiony obficie, i prezes, mimo próśb panny Kamilli, jadł i pił za czterech. Po obiedzie, z pełnym żołądkiem, z pełną głową, z bijającemi mocno pulsami i drżenim gwałtownem serca, poszedł prezes do gabinetu i usiadł w swojem krześle. Głowa jego robiła się coraz gorętszą i w skroniach czuł bicie, jak młotem. Wtedy zjawił się się Szloma, któremu kazał przyjść zaraz po obiedzie. Ze zwykłym uśmiechem i elegancją wszedł Żyd, ukłonił się i zapytał o zdrowie.

— Jezus Marja! — odpowiedział prezes — alboż ty nie widzisz, że się mam najgorzej? Schudłem okropnie, nieszczególny mam apetyt i serce mi ciągle bije.

— Tego nie widać — odpowiedział Żyd; — jaśnie wielmożny pan wygląda bardzo pięknie. A co się tyczy schudnięcia, to powiem jaśnie wielmożnemu panu, że to i lepiej. To jest znak zdrowia.

— Łżesz, Żydzie! — odpowiedział prezes. — Dla starego to nie znak zdrowia; to znak, że się zsuwa, opada, niknie, aż póki nie zaryją go w ziemię. Zwłaszcza kiedy tak często krew uderza i w skroniach bije, jak młotami.

— Skąd jaśnie wielmożnemu panu takie smutne myśli przychodzą? — rzekł Żyd z uśmiechem.

— Skąd? a skąd pochodzą wszystkie myśli, jeśli nie stąd i stąd — rzekł smutno prezes, i ukazał na głowę i na serce. — Tu jets to, co pamięta dzień wczorajszy, na to wszystko, to serce stworzone i drżą przed nim. Ja czuję, że się zsuwam, że wkrótce pójdę z tego świata. Nic mi się już nie udaje: strata za stratą ostrzega, że mi już nie działać należy, ale rozpamiętywać com zrobił. A gdy wspomnę na to wszystko, to serce stworzone i drżące przesyła krew do głowy, aby zjadliwe myśli zalała. — To powiedziawszy, wziął się oboma rękami za skronie i mocno je ściskał.

— Naco jaśnie wielmożnemu panu — rzekł Szloma z uśmiechem wzgardliwego politowania — dopuszczać sobie do głowy takie wyobrażenia? Prawda, poniósł jaśnie wielmożny pan straty znaczne, ale jakże się może obejść bez strat w gospodarstwo, chcę mówić, w gospodarstwie i w handlu? A przy takim majątku, jaki jaśnie wielmożny pan ma, to kropla w morzu. Straty, to rzecz zwyczajna; dlaczego je uważać za jakieś dopuszczenie, lub za karę?

— Dlaczego? dlaczego? — odpowiedział prezes — bo ja widzę palec Boży. Kiedy mi się spaliła gorzelnia, myślałem, że to przypadek. Ale kiedy mi siostrzeniec nagle umarł, który mnie jeszcze bronił od tych przeklętych Starzyckich, kiedy ten sam chłop, którego nastawiłem, aby złapać i rozdrażnić starca z białą głową i uczciwem sercem, upadł o pół łokcia odemnie i nogę złamał: to już nie był przypadek, nie! i tybyś tak myślał, gdybyś miał sumienie; aleś ty szelma, Żyd.

— A przecież ja nie chciałem — odpowiedział Szloma z pewną godnością — podejmować się żadnych intrygi, chcę mówić, intryg, przeciwko państwu Starzyckim, i jaśnie wielmożnemu panu radziłem nie podnosić ręki na nich, bo to ludzie zacni i uczciwi i im wyraźnie Pan Bóg błogosławi.

— A czemuś ty mi nie radził — rzekł prezes — abym i inszych nie gnębił? — Choć byli nierozumni i głupi, choć sami leźli w sidła, jak owce, ale zawsze to ludzie! Nie byłbym ich kusił, gdybyś mi był choć słowo powiedział. Aleś ty mi, huncwocie, pomagał, boś za to brał pieniądze. A teraz uśmiechasz się, kiedy mnie się głowa rozrywa, i śpisz spokojnie, kiedy ja się przewracam na pościeli, jak potępieniec!

— Czyż to moja rzecz — odpowiedział Żyd zawsze z uśmiechem — dawać jaśnie wielmożnemu panu lekcje moralności i miłości bliźniego? Mnie się zdaje, że jaśnie wielmożny pan powinieneś to był sam czuć doskonale i lepiej wiedzieć odemnie, że kusić głupiego nie godzi się, że to wszystko jedno, co pijakowi podawać ciągle wódkę, aby się na śmierć zalał, co przyprowadzić ślepego nad rów i kazać iść mu dalej, zachęcając, że tam już równa droga.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Awanturujący się monarcha.

Wielkie wrażenie wywarł list rumuńskiego następcy tronu Karola, który z powodu jakiejś awanturnicy zrzekł się praw do tronu rumuńskiego.

List b. następcy tronu do króla brzmi dosłownie:

W. K. M! Postanowiłem nieodwołalnie zrzygnować na zawsze z wszystkich mych praw i mej godności następcy tronu rumuńskiego jak również z przynależności do rodziny królewskiej. Zobowiązuje się nie wracać w ciągu następnych 6-ciu lat do Rumunji a po upływie tego czasu tylko za zezwoleniem króla i parlamentu przestąpić granice rumuńskie.

Według depeszy bukareszteńskego sprawozdawcy „Warszawianki" sprawa rezygnacji rumuńskiego następcy tronu, ks. Karola przedstawia się w całokształcie następująco:

Urzędowe ogłoszenie wiadomości o zrzeczeniu się przez ks. Karola następstwa tronu i o wyznaczeniu na poniedziałek 4-ty bm. Zgromadzenia Narodowego, celem uznania, w myśl wniosku Króla, syna ks. Karola czteroletniego ks. Michała następcą tronu wywarła w stolicy i w całym kraju wielkie wrażenie.

Książę Karol ma obecnie 32 lat. Małżonką jego jest księżniczka grecka Helena. Jedynem ich dzieckiem jest czteroletni ks. Michał.

Ks. Karol już w r. 1918, w czasie tuż po klęsce Rumunji i okupacji niemieckiej, jako 26-letni młodzieniec, jeszcze wówczas nieżonaty, zaniepokoił dwór i naród rumuński w niezwykły sposób. — Wyjechał mianowicie z Jass na kilka dni do Odesy, gdzie wówczas byli Niemcy, i tam poślubił w krótkiej drodze pannę Lambrino, siostrzenicę jednego z jenerałów rumuńskich, którą znał z Bukaresztu i z Jass. Po ślubie tym władze niemieckie, które nie stanęły w poprzek niespodziewanemu obrządkowi, zażądały powrotu ks. Karola do Jass. Gdy książe Karol zjawił się na granicy, otrzymał rozkaz stawienia się przed Króla. Małżeństwo, aczkolwiek zawarte przed duchownym prawosławnym, czyli wyznania obojga oblubieńców, było prawnie nieważne. Wedle prawa cywilnego rumuńskiego konieczne jest bowiem żądanie zgody rodziców, podobnie jak w prawie francuskiem, nadto jako oficer ks. Karol winien był mieć zgodę swej władzy wojskowej, wreszcie jako członek domu panującego winien był mieć zgodę Króla. Małżeństwo z p. Lambrino zostało zatem, zresztą w pewnej ugodzie z nią unieważnione.

Wówczas w r. 1919, ks. Karol, w znacznej mierze celem pewnego zatarcia wrażeń w umyśle własnym i innych, udał się w całoroczną podróż naokoło świata.

W powrotnej drodze, w r. 1920 przybył ks. Karol na dwór w Atenach, gdzie poznał księżniczkę Helenę. W kilka miesięcy później spotkał się z nią znowu w Szwajcarji. W lutym 1921 odbyły się podwójne zaślubiny: ks. Karol rumuński poślubił księżniczkę grecką Helenę, a równocześnie ks. rumuńska Elżbieta wyszła za greckiego następcę tronu ks. Jerzego. W listopadzie 1921 przyszedł na świat ks. Michał. Dalszych dzieci ks. Karol i ks. Helena nie mieli.

W końcu listopada ub. r. wyjechał ks. Karol do Londynu, aby wziąć udział w imieniu Króla w pogrzebie zmarłej Królowej - Matki angielskiej Aleksandry. W powrotnej drodze zatrzymał się we Włoszech. Gdy powrót do kraju się opóźnił a nadchodziły święta Bożego Narodzenia, posłano z Dworu do ks. Karola do Medjolanu Ministra Dworu Królewskiego. — Dowiedziano się bowiem, że ks. Karol jest tam w towarzystwie pewnej osoby, która już zwróciła uwagę w Bukareszcie i w Sinaia, jako zbliżona do ks. następcy tronu. Była to niejaka p. Wolff z domu, następnie żona oficera rumuńskiego, rozwiedziona, podobno nawet nieszczególnej urody. Ks. Karol nie usłuchał wezwania do powrotu i wręczył Ministrowi Dworu pismo ze zrzeczeniem się do Króla.

Król Ferdynand, otrzymawszy tę wiadomość, straszną dlań osobiście, po przezwyciężeniu uczuć i bólu rodzinnego, począł działać jako władca Państwa. Na czwartek 31-szy grudnia zwołał do Pałacu w Sinaia nadzwyczajną Radę Koronną, w której obok całego Rządu wzięli udział przywódcy stronnictw poza rządowych, mianowicie pp. Jorga, Maniu i Vaida ze stronnictwa zachowawczego, jen. Averescu ze stronnictwa ludowego, p. Mihalaki ze stronnictwa radykalnego. Król oświadczył, że postanowił przyjąć zrzeczenie się ks. Karola i zażądać od Zgromadzenia Narodowego uznania syna ks. Karola a swego wnuka jako następcy tronu. Zarówno członkowie Rządu jak przywódcy stronnictw jednomyślnie zapewnili Króla, że całem sercem stają przy nim w tej ciężkiej chwili.

Po uroczystosciach „Roku Świętego".

Z okazji zakończenia Roku Świętego prasa włoska zamieszcza zestawienia, świadczące o olbrzymim napływie pielgrzymów do Rzymu. Papież wygłosił w ciągu r. 1925 ogółem 1080 kazań i przemówień do rozmaitych wycieczek. Liczba pielgrzymów dosięgała 600 tys. Papież rozdał około 800 tysięcy medalów, wybitych specjalnie z okazji Roku Świętego. Wartość darów, przyniesionych w ofierze Stolicy apostolskiej oszacowana jest na 5 miljonów dolarów. Najwięcej ofiarował pewien Amerykanin, który złożył 10 miljonów lirów na cele propagandy religijnej.

Patrjotyzm wychodźców francuskich.

Wychodźcy francuscy już nieraz złożyli dowody swego przywiązania do kraju macierzystego. Tak np. po wojnie Francuzi zamieszkali w Kalifornji w liczbie 20 tysięcy głów, zebrali stosunkowo bardzo znaczną sumę 200 000 dolarów na odbudowę obszarów francuskich, nawiedzionych wojną.

Obecnie, kiedy Francja przechodzi bardzo poważny kryzys finansowy, gazety francuskie, wychodzące w Los Angelos nawołują rodaków francuskich, by znowu pospieszyli z pomocą pieniężną swej niezapomnianej Francji. Spodziewać się można, że ten apel odniesie jak najlepszy skutek.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Wtorek	Środa	Czwartek
5	6	7
Wig. Telesfor.	3 KRÓLI	Lucjana

** **Kursy praktyczne języka francuskiego w Toruniu,** zorganizowane przez rząd francuski i będące pod kontrolą pedagogiczną delegata rządu francuskiego p. dr. Langlade prof. Uniwersytetu Poznańskiego.

Przypominamy uczestnikom, że 4-go stycznia rozpoczynają się znowu lekcje w porządku, jak ogłoszono w numerze 302 „Słowa Pomorskiego". Zwracamy uwagę na połączenie kursów A2 i A3 w jeden kurs A2, który ma lekcje w poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem.

Równocześnie przypominamy, że od 4 do 9 stycznia br. przyjmować będziemy zapisy na wszystkie [illegible] tj. kurs A (wstępny elementarny), kurs B (gramatyka) i kurs C (konwersacja).

Wobec połączenia 2 kursów wstępnych, jest nam możliwem, utworzyć zupełnie nowy kurs A, przezco staje się zadość licznie wyrażonym życzeniom osób, które pragną jeszcze teraz korzystać z okazji uczenia się języka francuskiego. Zapisy na tenże kurs, jak i też na wszystkie inne kursy przyjmować będziemy w dniach jak wyżej podano od godz. 6—8 wieczorem w szkole powszechnej przy ul. Prostej — Jęczmiennej (wejście z ul. Prostej) w klasie IIc (pok. 20) na 1-em piętrze budynku, położonego przy ul. Jęczmiennej.

Opłata za II kwartał wynosi zł. 9, które należy uiścić bądźto na 1-ej lekcji (dla już zapisanych osób) lub też przy zapisach.

Kierownik kursów: Pyszkowski.

—* **Wspomnienie pośmiertne.** We czwartek, dnia 31. 12. 25 odbył się pogrzeb śp. Jana Okoniewskiego znanego obywatela miasta. Kondukt żałobny prowadził ks. prob. Wysiński w asyście dwóch księży. W pochodzie brały udział Tow. Powst. i Woj. „Straż" z sztandarem i orkiestrą, Tow. restauratorów oraz Bractwo Bożego Ciała, których to tow. Zmarły był członkiem. Śp. Okoniewski był przez 20 lat, za czasów zaborczych kierownikiem kasyna oficerskiego pułku artylerji. Już za czasów polskich objął dzierżawę ogólnie znanej restauracji „Pod lwem". Był dobrym obywatelem i wiernym sługą ojczyzny. — Cześć Jego pamięci i niech ta ziemia polska, dla której tak gorącem i szczerem sercem pracował Mu lekką będzie. Cześć także tow. śpiewu „Dzwon", którego chór męski tak przejmującą pieśń zaśpiewał nad grobem.

—* **Powódź w śródmieściu.** Wezbrane skutkiem roztopów wody Kaszownika groziły zalaniem leżącej w pobliżu stawu fabryki Drewitza, skutkiem czego zarząd fabryki polecił w piątek 1 stycznia podnieść śluzy. Okazało się jednak, że śluza przy ul. 3 Maja zamykająca kanał, łączący Kaszownik z Wisłą, a pozostająca dotąd w zarządzie władz wojskowych jest zepsuta, podnieść się jej nie udało i woda z Kaszownika wylała się z kanału, zalewając powierzchnię ulic 3 Maja, Wałów, Prostej i wlewając się do piwnic domów.

Niezwłocznie przybyły na miejsce komendant policji p. nadkom. Parzybok zawezwał straż ogniową, której po długich wysiłkach przy pomocy windy udało się podnieść śluzę, poczem wody opadły.

—* **Smutne zakończenie Sylwestra.** W ubiegły piątek 1 stycznia po wesoło spędzonej nocy sylwestrowej p. Cierpiałkowski z Podgórza wracał w tow. dwóch pań i znajomego swego p. Tidewicza (ul. Mickiewicza) motocyklem do domu. Panowie siedzieli na maszynie, panie zaś w przyczepce. Między 7 a 8 rano przy zbiegu ul. Bydgoskiej i Szopena motocykl całą siłą wjechał na tramwaj, przyczem przyczepka oderwała się, p. T. doznał złamania nogi, lżejsze obrażenia odniósł p. C., panie wyszły bez szwanku.

—* **Wstrzymanie przyjmowania podoficerów do służby czynnej.** Komenda Uzup. w Tourniu donosi, że na podstawie rozkazu p. min. spr. wojsk. zostało wstrzymane dalsze przyjmowanie podoficerów rezerwy do służby czynnej w charakterze podofic. zawodowych aż do odwołania. — Wszelkie prośby kierowane do P. K. U. w tej sprawie są bezcelowe i pozostawiane będą bez odpowiedzi.

—* **Z targu.** Z powodu przypadającego w piątek święta Nowego Roku kolejny targ piątkowy odbył się już we czwartek 31 grudnia. Jakgdyby dlatego, że był to ostatni w starym roku targ, był on niezwykle obficie obesłany, w szczególności dużo było masła i jaj po cenach niezmienionych, niemniej uderzała wielka obfitość drobiu. Ciepła, niemal wiosenna pogoda pozwoliła ogrodnikom w dniu tym dowieźć dużo żywych kwiatów.

—* **Biednemu zawsze wiatr w oczy.** Przeżywany obecnie okres ciężkiego przesilenia gospodarczego szczególnie dotkliwie daje się odczuwać sferom urzędniczym: pensje obniżono, gratyfikacje świąteczne się upiekły a tu na dobitkę jeszcze złodziejaszki okradają. I tak 30 grudnia włamali się złodzieje do mieszkania p. H. W., urzędnika wojewódzkiego, i skradli rozmaitą garderobę i bieliznę damską i męską. Taka sama przykrość spotkała urzędnika magistrackiego p. L. S., z mieszkania którego również drogą włamania się dostali rzezimieszki i skradli garderobę męską i damską wartości 450 zł., a wszak wiadomem jest, co taka suma w rodzinie urzędniczej znaczy. Policja tropi zuchwałych opryszków i jest nadzieja, że poszkodowani odzyskają przynajmniej część utraconych przedmiotów.

POŻAR STAJNI.

Lidzbark. W trzecie święto Bożego Narodzenia powstał na folwarku p. Wiebego pożar, który zniszczył masywną stajnię. Przyczyny pożaru dotąd nie ustalono.

POŻAR W DĄBROWIE.

Dąbrowa, pow. chojnicki. W drugie święto Bożego Narodzenia wieczorem spłonęła stajnia na tutejszym majątku. Bydło zdołano uratować. Przy pomocy sikawek z Dąbrowy, Wiela i Osowa zapobieżono dalszemu szerzeniu się ognia.

MORDERSTWO Z ZAZDROŚCI.

Pruszcz, pow. świecki. Morderstwa z zazdrości dokonał tu bawiący na urlopie marynarz Franciszek Gawlik. Oddawna czuł on niechęć do Jana Wincentego, gdyż tenże miał większe względy u jednej z tutejszych dziewcząt. Umówiwszy się uprzednio z dwoma braćmi swymi, przybył Gawlik na zabawę do restauracji Seidla w Pruszczu i wszczął tam awanturę z obecnym na zabawie Janem Wincentym. Z awantury przyszło do bójki, w czasie której Gawlik wyciągnął bagnet i zadał cios śmiertelny Janowi Wincentemu. Po dokonaniu morderstwa Gawlik zbiegł do Bydgoszczy, gdzie został ujęty przez policję i odstawiony do żandarmerji wojskowej. Braci jego, współsprawców w dokonanej zbrodni, policja aresztowała w Pruszczu.

Z SEJMIKU TCZEWSKIEGO.

Tczew. W ub. środę odbył się sejmik powiatowy z którego podajemy w streszczeniu najważniejsze tylko punkty uchwał.

Po uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłego posła ś. p. Bronisława Mani, nastąpiło wprowadzenie nowego posła p. Jana Hasse z Pomyj. Uchwalono preliminarz budżetowy powiatu tczewskiego na r. 1926 w sumie 431.356.03 zł. Przyjęto zmieniony statut powiatowy o opłatach specjalnych i dopłatach drogowych na rzecz powiatu. Przyznano 15% dodatku komunalnego pracownikom Wydziału Powiatowego za r. 1925. Przyznano 75% dodatku komunalnego staroście tczewskiemu jako przewodniczącemu Wydziału Powiatowego na r. 1925 z potrąceniem wartości świadczeń otrzymanych w naturze. Ustalono udział powiatu w kupnie elektrowni w Stockim Młynie, przyczem Sejmik upoważnił wydział powiatowy do brania udziału w kupnie. Wreszcie obrano p. posła Hassego jako deputowanego powiatu na miejsce zmarłego posła Mani. Natem posiedzenie zamknięto.

Na święta Bożego Narodzenia „West preussische Blaetter" zamieściły wiersz który opiewa „Deutsche Weihnachten" Dla scharakteryzowania ducha i nastroju tej poezji wystarczy przytoczyć tylko jedno zdanie z niej wyjęte:

WIEŚCI Z PUCKA.

Puck. Panująca od kilkunastu dni odwilż oraz silny wiatr zachodni spowodował ruszenie lodu w zatoce Puckiej, tak, że dostęp do portu jest ponownie otwarty; lód trzyma się jeszcze na nieznacznej przestrzeni wzdłuż brzegów od Pucka po Swarzewo i około półwyspu Helu.

Wydawca i redaktor hakatystycznego pisemka „Pucker Zeitung" E. Freimann objął agenturę „Dziennika Bydgoskiego" i rozpoczął kolportaż pisma tego w mieście naszem. Nie mamy nic przeciwko temu, by w Pucku jak najwięcej pism polskich czytano, ale wyrażamy nasze zdziwienie jak wydawnictwo polskiego „Dziennika Bydgoskiego" mogło się zgodzić, by **sprzedawcą pisma był znany na wybrzeżu hakatysta!!** Czy w ten sposób dając możność zarobkowania hakatyście „Dziennik Bydgoski" pragnie przyczynić się... do utwierdzenia niemczyzny na wybrzeżu? O ile kolporterka polska i księgarnia polska nie przyjęły do kolportażu „Dziennika", czy wydawnictwo pisma sądzi, że przy pomocy Niemców usadowi się w Pucku i zdobędzie prenumeratorów? Przecież społeczeństwo polskie zna doskonale E. Freimanna i jego poczynania i wie, jak należy „popierać" tak jego własne pismo, jak i jego księgarnię... Panowie z „Dziennika Bydgoskiego", droga do zjednania sobie ogółu społeczeństwa polskiego w Pucku nie przez hakatystów miejscowych prowadzi!! —

DZIECIĘCEJ.

Wieleń. Dorocznym zwyczajem urządziła Ochronka miejska na swoją korzyść wieczór gwiazdkowy na sali Cynajka, którą zapełniła szczelnie publiczność i liczna dziatwa. Pod koniec teatrzyku dziecięcego przebrany za karzełka sześcioletni Broniś, jedyny synek znanego w mieście fryzjera p. Piątka, zaświecając na otwartej scenie choinkę, podpalił sobie przypadkiem przyprawioną długą brodę lnianą. W mgnieniu oka cała głowa dziecka stanęła w ogniu, budząc popłoch na sali i za kulisami. Chłopczyk rzucił się z krzykiem w zbitą masę dziatwy w papierowych jak on kostjumach, lecz tu siostra owinąwszy go w płaszcz, zadusiła na nim ogień, od którego tymczasem zajęła się [illegible]

na z dziewczynek, na której na szczęście spalił się tylko welon. Natomiast chłopczyk strasznie poparzony, twarz ucierpiała najboleśniej nie tylko od płonącego lnu, ale jeszcze od rozżarzonych drutów, któremi przymocowana była broda i kostjum; skórę ma spaloną, oczy ocalały. Czeka go długa kuracja, najgorsze cierpienia już minęły. Czuwa przy nim dniem i nocą siostra z ochronki. Nieszczęśliwym chłopczykiem zajął się obecny na wieczorku lekarz, p. dr. Puchalski. Tragiczny wypadek przerwał oczywiście zabawę i sprawił w mieście silne wrażenie.

OFIARNY CZYN UCZENIC.

Śmigiel. „Oręd. śmigielski" donosi, że uczenice szkoły dla włościanek w Nietąszkowie zrezygnowały z ogrzewania swych sypialni od czasu do czasu, przeznaczając w ten sposób zaoszczędzony opał dla biednych miasta. Z dumą może społeczeństwo spoglądać na młodzież tę, która już dzisiaj tak pojmuje obowiązki względem bliźnich, gotowa dla nich nieść ofiary z zaparciem siebie.

NADUŻYCIA W ŁÓDZKIEM KURATORJUM SZKOLNEM.

Łódź. W łódzkiem kuratorjum szkolnem wykryto nadużycia na szkodę państwa, sięgające sumy kilkuset tysięcy zł. — Aferę tę wykryto dzięki interwencji nowego kuratora w Łodzi p. Owińskiego, który zażądał od władz centralnych wysłania do Łodzi specjalnej komisji śledczej. Komisja z Min. Oświaty stwierdziła, że dopuszczano się nadużyć na tle wypłat państwowych nauczycielom całego okręgu. W wielu wypadkach mianowicie obliczano fałszywie stawki i mnożną przy wypłacie poborów nauczycieli szkół średnich i powszechnych.

ODZYSKANE INSYGNJA BISKUPIE.

Częstochowa. Biskup częstochowski ks. dr. Kubina, który przed świętami wyjechał do Rzymu, powrócił obecnie do Katowic, przywożąc ze sobą niezwykle pamiątkowe odznaki władzy biskupiej, składające się z pastorału, dwu mitr biskupich oraz pierścienia. Przywieziony przez ks. biskupa Kubinę pastorał biskupi należał kiedyś do śp. arcybiskupa i patrjarchy ks. Zalewskiego, który był pierwszym metropolitą w Indjach. Pastorał ten, wykonany był przez złotników indyjskich i stanowi niezwykle cenny zabytek. Pierścień biskupi przywieziony przez ks. biskupa Kubinę, był niegdyś własnością cesarza Maksymiljana, brata byłego cesarza Austrji, Franciszka Józefa. Insygnja te przechodziły najrozmaitsze koleje, wkońcu powróciły do Polski.

CAŁA WIEŚ OKRADZIONA.

Lublin. Gosposie we wsi Rankowiska, gm. Urzędów obudziwszy się pewnego pięknego poranku podniosły okropne larum. Powód zupełnie zrozumiały: zniknęły w całej wsi kury, gęsi, kaczki, słowem cały drób. Okazało się, że w nocy nawiedzili wieś nieznani wędrowni złodzieje, których ofiarą padł drób, skradziony wszystkim

Krwawa rozprawa przy snopku owsa. — Chciał jeździć — będzie siedział. Za oszczerstwo.

W dniu 30 grudnia zasiadł na ławie oskarżonych przed III Izbą karną sądu okręgowego w Toruniu Franciszek Lewandowski rolnik i rybak z Biskupic pow. toruńskiego oskarżony o usiłowanie ciężkiej kradzieży i chęć zabójstwa w 2 wypadkach. — — — — Teofil Piątkowski, właściciel 60-morgowego gospodarstwa również w Biskupicach zauważył w sierpniu 1923 roku, iż owies jego, który stał na polu w mendlach, ktoś nocami wymłóca, postanowił więc pilnować pewnej nocy, do czego zaprosił swego przyjaciela Józefa Malcana. — Kiedy tak przyczajeni pod kupką owsa siedzą, zauważyli około północy człowieka, który zbliżył się do mendla owsa i począł młócić; po dwudziestu minutach mniej więcej, kiedy złodziej ze zdobyczą chciał się oddalić, wówczas Piątkowski podskoczył do niego i poznał Lewandowskiego, przyczem wywiązała się bójka, w której Lewandowski wyciągnąwszy z kieszeni browning począł strzelać. Piątkowski otrzymał 2 postrzały w bok i w ramię. Na odgłos strzałów podążył Malcan, do którego Lewandowski lufę rewolweru skierował, dzięki tylko przytomności Piątkowskiego, który pochwyciwszy rękę Lewandowskiego trzymającą rewolwer skierował w inną stronę, dalszych postrzałów poszkodowani uniknęli. — Wina została oskarżonemu udowodniona. P. prokurator robi wniosek o ukaranie za usiłowanie ciężkiej kradzieży i usiłowanie zabójstwa w 2 wypadkach na łączną karę 5 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw. Sąd skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia, przyczem zarządził natychmiastowe aresztowanie.

Rozmaitości.

CO PRZEPOWIADAJĄ NA ROK 1926?

Oczywiście znów koniec świata.

Jak zwykle przy końcu roku astrologowie, wróże, jasnowidzący usiłują obecnie przepowiadać wypadki na rok następny. Co prawda, przepowiednie te najczęściej okazują się nonsensownemi, albo też jeżeli się sprawdzają to dlatego, że podane były w sposób tak niejasny, tak wieloznaczny, że można było potem wszystko pod nie podłożyć. Przytem rozmaici astrologowie i prorocy bywają w niezgodzie ze sobą. Jeden np. astrolog przepowiada, że układ z Locarno będzie krótkotrwały i bez wszelkiego znaczenia, inny zaś przepowiada mu trwały wpływ na losy Europy.

Słynny angielski almanach przepowiedni „Old Moore" zapowiada na styczeń straszliwą katastrofę kolejową i olbrzymie pożary, na luty powstanie w Egipcie, na czerwiec rozruchy w Palestynie. W lipcu mają panować szalone upały a wielka afera trucicielska ma wypełniać szpalty dzienników. W sierpniu ogólna rewolucja robotnicza i plaga komarów w takich rozmiarach jak jeszcze dotąd jej nie notowano. Nie oznaczono bliżej terminu katastrofalnego trzęsienia ziemi w okolicach śródziemno morskich Dalej almanach zapowiada wielką katastrofę w kopalni i dwie rewolucje.

Amerykański prorok Reidte upraszcza sobie całą sprawę ogromnie, zapowiadając na dzień 6 lutego 1926 roku koniec świata. Wprawdzie wieścił on już to samo przeszłego roku i nawet cały szereg osób przygotował się na ten dzień ostatni, ale potem okazało się, że prorok się pomylił o rok. Miejmy nadzieję, że i tym razem okaże się jakaś pomyłka w rachunku. Znany astrolog niemiecki A. Grimm zestawia proroctwa dla poszczególnych krajów. Rok 1926 ma Niemcom przynieść bolszewicką rewolucję, która trwać będzie lata całe. Francja zerwie z jednem z państw sprzymierzonych stosunki dyplomatyczne, Anglja przeżyje powstanie kolonjalne, w Rosji przyjdze do głosu partja carystyczna a cały szereg państw straci swoją niepodległość.

Oprócz takich przepowiedni astrologiczno - magicznych istnieją również proroctwa poważne na naukowej podstawie oparte. I tak wybitny amerykański geolog dr. Wills przepowiada szereg silnych trzęsień ziemi w Kalifornji, mogących zniszczyć kompletnie Los Angelos i wszystkie okoliczne miejscowości Ponieważ prof. Willis na podstawie naukowych wskazań przepowiedział zniszczenie Santa Barbara, więc proroctwo jego wywołało silne wrażenie.

Dalej znany amerykański fizyk Edwin Naulty wieści, jak to już raz wspominaliśmy narodziny nowego kontynentu który wyłoni się z fal Oceanu Spokojnego.

Możemy się tedy spodziewać w nadchodzącym roku wiele ciekawych rzeczy.

Wesoły kącik.

NA GODZINIE RACHUNKÓW.

— Piotrusiu — pyta nauczyciel — jeżeli twój ojciec wykonywa pracę w jednej godzinie, a twoja matka potrzebuje do tego też jednej godziny, w jakim czasie wykonają oni tę pracę razem?

— W trzech godzinach — brzmi odpowiedź, bo musimy jeszcze w to wliczyć dwie godziny na kłótnie.

DOBRE WYTŁUMACZENIE.

Pewien duchowny protestancki otrzymał podczas zebrania swojej parafji sekretny list, który zawierał tylko jedno słowo „osioł".

— Często już otrzymywałem listy — rzekł kapłan do obecnych — w których adresat zapominał podpisać się. Tym razem podpisał się, ale zapomniał listu napisać.

Dział gospodarczy.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 2 stycznia 1926 r

Waluty	tranz.	sprzed.	kupno
Dewizy:			
Belgja	37,55-37.45	37 54	37 37
Holandja	332.10	332.93	331 27
Londyn	40 04³ -39.90	40 00	39.80
Nowy Jork	8 25 8 20	8 22	8.18
Paryż	31 15	31.23	31.07
Praga	24 44	24 50	24 38
Szwajcarja	159.55	159 95	159.15
Sztokholm	221.40	221.95	220.85

GIEŁDA GDAŃSKA.

Notowano dnia 2 stycznia 1925.

Złoty	62 50
Dolar	5.20
Marki niemieckie	123.75

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A w Toruniu.





